Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować
© Jacek Piechowicz, 2026

Jacek Piechowicz

DEMENTOR

Komedia w dwóch aktach

Osoby: FRANCISZEK – młody emeryt, MATYLDA i LENA – emerytki, przyjaciółki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, KONRAD przyjaciel Franciszka, STEFANIA jego żona, BARBARA – kierowniczka noclegowni (lub kierownik Bolesław). RŻ = 4 RM = 2 Razem 6

OPISY POSTACI

FRANCISZEK

Mężczyzna po sześćdziesiątce, energiczny, nieco cwany, ale pełen uroku. Udaje demencję, aby wzbudzić opiekuńcze uczucia kobiet i przy okazji skorzystać z ich towarzystwa. Zręczny majsterkowicz, dawny fachowiec – „złota rączka". W rzeczywistości wrażliwy, lecz sprytny kombinator. Właśnie **skończył remont mieszkania — i oddał je swojej ciężarnej córce**. Zostaje bez dachu nad głową; żeby uniknąć wstydu i troski oraz zyskać schronienie i towarzystwo, wymyśla pozę: **udaje, że ma demencję**. Jego „choroba" to maska przed samotnością. Ma w sobie coś z dzieciaka i coś z uwodziciela, a w finale odkrywa, że nawet żart może stać się sposobem na przetrwanie.

MATYLDA

Starsza kobieta, wdowa, członkini Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ciepła, ale podejrzliwa, momentami uszczypliwa. Spotyka Franciszka w windzie i zafascynowana jego przekazem, daje się wciągnąć w grę pozorów. Z początku ostrożna, potem zakochana – wreszcie zraniona, choć nadal zdolna do współczucia. W ostatniej scenie staje się rzeczniczką marzenia o miłości „na starość".

LENA

Przyjaciółka Matyldy – bardziej bezpośrednia, praktyczna i zadziorna. Typ kobiety „z charakterem", w której ironia przykrywa potrzebę bliskości. Wchodzi w romans z Franciszkiem, co prowadzi do

komicznych (i dramatycznych) komplikacji. Z Matyldą tworzą duet w stylu starych przyjaciółek, które kłócą się i wspierają na przemian.

KONRAD

Kolega Franciszka, również emeryt. Dowcipny, swojski filozof, komentator wydarzeń. W duecie z Franciszkiem stanowi męskie odbicie Matyldy i Leny – też tęskni za przygodą, pozostaje w cieniu żony. Wnosi na scenę element męskiej solidarności i prostego humoru.

STEFANIA

Żona Konrada – trzeźwa, gospodarna, nieco podejrzliwa. Reprezentuje zdrowy rozsądek i moralny osąd całej historii. Widzi świat prosto, ale trafnie. To ona demaskuje złudzenia bohaterek i przywraca je do rzeczywistości.

BARBARA

Kierowniczka noclegowni Barbara lub Bolesław. Postać epizodyczna, ale znacząca. Symbolizuje zderzenie marzeń z realnością. Jej krótka obecność stanowi przejście od farsy do refleksji – bo noclegownia to miejsce, gdzie kończy się gra pozorów.

Scena 1

Scena 1 Prolog w windzie może być odegrany przez kilka osób: czekają na windę, wchodzą, wychodzą, pytają o piętra np. pan, pani na które, itp. przysiadają jak winda hamuje – na koniec wszyscy wychodzą, poza Franciszkiem i Matyldą. Efekt dźwiękowy – szum mechanizmu windy.

MATYLDA: Nie wysiada pan, przecież to parter?
FRANCISZEK: Już na dole? Żono, czy my teraz idziemy na zakupy?
MATYLDA: Jaka żono! Nie znam pana!
FRANCISZEK: Jak to – mnie nie znasz, przecież codziennie razem chodzimy na zakupy, a ja je przynoszę!
MATYLDA: Coś takiego, chyba się panu w głowie poprzestawiało!

Matylda wykonuje gest ręką obok głowy.

FRANCISZEK: Żono, żono, weź pieniądze, kup biały ser i bułeczki? Przecież wiesz, że ja nie się znam na pieniążkach i mnie oszukają!
MATYLDA: No tak – tylko tego mi potrzeba! – Niech pan wraca do siebie! Do domu!

Franciszek podaje zmięte banknoty.

FRANCISZEK: To na zakupy. Żono, no nie wypędzaj mnie i nie mów, że nie jesteś moją żoną!
MATYLDA: Ma pan jakieś dokumenty?
FRANCISZEK: Oczywiście, mam akt naszego ślubu! Sama zobacz!

Wyjmuje kartkę i podaje Matyldzie, która czyta z uwagą.

MATYLDA: Odpis aktu… A niech tam… Kupię panu ten ser i bułeczki; panie… Franciszku?

Składa kartkę i oddaje.

FRANCISZEK: Nie mnie, tylko nam, żono – ile razy mam ci powtarzać!
MATYLDA: No dobrze, proszę się nie denerwować – chodźmy do sklepu.

Wychodzą ze sceny, wychodzą na krótką chwilę albo mogą przejść przez widownię, aby wejść z powrotem – Matylda ma dwie siatki.

MATYLDA: Proszę – tu pana zakupy i reszta – proszę iść prosto do domu, zna pan drogę?
FRANCISZEK: – Chyba tak, ale przecież masz takie ciężkie zakupy – pomogę ci je zanieść!
MATYLDA: No nie wiem…
FRANCISZEK: Żono – ja zawsze się ciebie słucham, zaniosę a jak każesz to pójdę.
MATYLDA: Proszę stanąć – zrobię zdjęcie.
FRANCISZEK: Zróbmy je sobie razem – jak przystało na małżeństwo!
MATYLDA: Niech będzie…

Robią selfie. Schodzą ze sceny i przechodzą przez widownię, powtórnie wchodzą na scenę i stają na jej brzegu. Franciszek na widowni może pytać przypadkowe kobiety i wchodzić z nimi w krótki dialog. Np.:

FRANCISZEK: Wyglądasz znajomo – czy jesteś moją żoną? A ty? Może ty? No ty, to na pewno…
MATYLDA: Franciszku – idzie pan?
FRANCISZEK: W te pędy.
MATYLDA: Jesteśmy na miejscu, proszę tu pana zakupy i proszę już sobie pójść.
FRANCISZEK: Żono, a co z naprawą?

MATYLDA: Jaką znowu naprawą?
FRANCISZEK: No ja to nie pamiętam – przecież wiesz, ale sama mówiłaś, że mam coś naprawić!
MATYLDA: A jak to naprawisz – skoro nie pamiętasz?
FRANCISZEK: No przecież wiesz – ja naprawiam wszystko! – To co mam zrobić?
MATYLDA: No nie wiem… bo wie pan… cieknie mi woda w sedesie.
FRANCISZEK: Woda w sedesie – ciągle się leje!? To przecież uderzy w nasz domowy budżet – będziemy musieli za nią zapłacić!
MATYLDA: Ale zakręcam kran jak wychodzę.
FRANCISZEK: To żadne rozwiązanie, trzeba sprawdzić zawór spustowy, on ma taką uszczelkę na dole, czasami wystarczy ja tylko obrócić i woda nie będzie się lała!
MATYLDA: Na pewno umie pan to zrobić?
FRANCISZEK: Jak możesz – dla mnie, to pestka!

Wchodzą głębiej na scenę – mieszkanie Matyldy.

MATYLDA: Tam jest łazienka, będą potrzebne narzędzia?
FRANCISZEK: Klucz nastawny to na pewno.
MATYLDA: Mam po mężu… znaczy się – mam jakieś narzędzia w szafce.

Wyjmuje torbę i podaje Franciszkowi, który wychodzi, po chwili słychać spuszczaną wodę w sedesie. Franciszek wraca.

FRANCISZEK: Gotowe, a nie mówiłem – dla mnie to pestka.
MATYLDA: No tak, dziękuję Franciszku i nie mów do mnie żono – bo nią nie jestem – mam na imię Matylda.

Franciszek dłonią puka się w czoło.

FRANCISZEK: Jasne, jak mogłem zapomnieć – jesteś Matylda – moja żona! Nie pamiętam tylko kiedy kochaliśmy się ostatnio, a ty?
MATYLDA: No nie – tego to już za wiele, idź już – wracaj do siebie!
FRANCISZEK: Mam iść remontować nasze mieszkanie?
MATYLDA: No właśnie – dokładnie tak!
FRANCISZEK: No dobrze – pójdę! – Żono, przecież wiesz, że ja żadnej pracy się nie boję, jak mi kazałaś remontować nasze mieszkanie – to je remontuję. – Ale co z seksem?
MATYLDA: Przestań proszę – „co ty z tym seksem”?!
FRANCISZEK: Seks, to musi być regularny – dla zdrowia!

MATYLDA: Zobaczymy… ale teraz – to już idź.
FRANCISZEK: A kiedy znowu pójdziemy na zakupy?
MATYLDA: Nie wiem.
FRANCISZEK: Będę czekał – przy windzie, zapamiętaj za mnie, no i za siebie.
MATYLDA: A jak zapomnisz?
FRANCISZEK: Wpiszę sobie w telefonie – teraz to on za mnie pamięta… no i ty Matyldo!

Scena 2

Do mieszkania Matyldy przychodzi Lena.

LENA: Część kochana! No proszę, co ja widzę – jesteś jakaś rozanielona, odmieniona, – czy ja czegoś nie wiem?
MATYLDA: Może… Wiesz Lenka, poznałam kogoś…
LENA: Nie przerywaj, no, opowiadaj…
MATYLDA: Ma na imię Franciszek. Zrobiłam mu zdjęcie, tak na wszelki wypadek… Bo wiesz, on ma częściową demencję…
LENA: Pokaż, niech mu się przyjrzę.

Matylda pokazuje zdjęcie w telefonie.

MATYLDA: Wygląda młodo!
LENA: Powiem więcej – atrakcyjnie młodo i co – on ma demencję? Chociaż czytałam, że demencję, to już mają trzydziestolatkowie i młodsi!
MATYLDA: No, aż tak młodo – to on nie wygląda – a szkoda.
LENA: Wyposzczony biedaczek – to widać! Młodo, nie młodo – z braku laku i kit dobry! No chyba nie wyobrażasz sobie, że ty i trzydziestolatek…
MATYLDA: Teraz to wszystko jest możliwe, ilu to facetów ma laski młodsze o trzydzieści i więcej lat?
LENA: Tak – tyle tylko, że są wyposażeni…
MATYLDA: Chyba jedynie w grube portfele?
LENA: To właśnie miałam na myśli! A gdzie go spotkałaś?
MATYLDA: Franek jeździ windą w moim bloku – pewnie gdzieś mieszka w pobliżu. Widywałam go wcześniej w windzie – przyglądał mi się, biedaczek, aż tydzień temu zagadał i od razu do mnie: „żono” – ale ja z nieznajomymi nie rozmawiam. A on

wyciąga papier i mówi: „to akt naszego ślubu”, a to był akt zgonu jego żony, pewnie sfiksował nieborak, jak zmarła i teraz cierpi na braki pamięci.
LENA: Co ty powiesz?! Wdowiec, niestary… no, no… bez pamięci… He…
MATYLDA: No mówię ci, pamięć krótkotrwała to mu całkiem nie działa. A gdzie ja teraz chłopa znajdę? Część wyeksploatowana odpoczywa na cmentarzach, a ci co zostali to zajęci, albo co gorsza, mają się ku sobie. A on, chociaż bez pamięci, to wszystko zrobić może. O! Spłuczkę mi zreperował w sedesie, strasznie lała się woda!
LENA: Po prostu bajka – ma jakieś wady?
MATYLDA: Strasznie napalony, ciągle mówi o seksie?
LENA: Tylko gada? Przyznaj się – coś było!?
MATYLDA: A co mam sobie żałować, przecież i tak nie wygada.
LENA: No to trafił ci się skarb. Jak ci się znudzi, odprawisz go – a on i tak nic nie będzie pamiętał – a to dobre!
– Właśnie! – Może pomógłby mi w remoncie mieszkania?
MATYLDA: No w jego stanie – to ja nie wiem, czy dałby radę, poza tym – robi remont u siebie w mieszkaniu – mówił mi o tym. – Nic z tego!
LENA: Szkoda! Tego się po tobie nie spodziewałam, po prostu nie chcesz się ze mną nim podzielić! Taka jesteś? Przecież on i tak nic nie rejestruje! Fiksum – dyrdum!
MATYLDA: On nie, ale ja tak – nie jestem na to gotowa!
LENA: No to wielka, wielka szkoda! Rozczarowałaś mnie: najlepsza przyjaciółka! Ha – pa! Pójdę już, do zobaczenia… i może przemyślisz sprawę…

Scena 3

Scena 3 tak jak poprzednio w windzie, może być odegrana przez kilka osób: czekają na windę, wchodzą, wychodzą, pytają które piętro wcisnąć – na koniec wszyscy wychodzą, poza Franciszkiem i Leną. Efekt dźwiękowy – szum mechanizmu windy.

LENA: Mężu, mężu, tu jestem, to ja – Matylda – przecież mnie znasz!
FRANCISZEK: Oczywiście moja… żonko! Dokąd dzisiaj idziemy?
LENA: Jak co dzień na zakupy, pomożesz mi?
FRANCISZEK: Jak najbardziej – przecież zawsze możesz na mnie liczyć.
LENA: Coś ci kupić… mężu… ?
FRANCISZEK: Tak, mam pieniądze, ale jak wiesz nie bardzo się na nich znam. Miałbym ochotę na kakao, ono mnie pobudza – wystarczy?

Franciszek podaje zmięte banknoty.

LENA: To za dużo, kupić coś jeszcze?
FRANCISZEK: Co tam uważasz, najdroższa, byle nie alkohol, bo mi szkodzi – no wiesz na pamięć, a zresztą i tak mam mętlik w głowie.
LENA: A co wczoraj jadłeś?
FRANCISZEK: No… jedzenie…
LENA: No, a jak mam na imię?
FRANCISZEK: Nie pamiętam… żono, ale po co ty mnie pytasz, skoro i tak przecież wiesz.
LENA: Doskonale … to idziemy na zakupy, a potem do domu. Zjemy coś – na co miałbyś ochotę?
FRANCISZEK: Ja to jem wszystko, ale potem to mam wielką ochotę na deser.
LENA: Masz coś konkretnego na myśli?
FRANCISZEK: Rzecz jasna, seks żono! Dawno go już nie było – coś ze dwa dni!
LENA: Dwa dni – coś takiego… Doskonale, ale najpierw to pomożesz mi w remoncie mieszkania.
FRANCISZEK: Remonty – to moja specjalność! Poza seksem oczywiście – on zawsze jest na pierwszym miejscu!
LENA: No to w drogę.

Scena 4

Do mieszkania Matyldy przychodzi Lena.

MATYLDA: Świetnie wyglądasz, jaka jesteś rozpromieniona!
LENA: I tak też się czuję.
MATYLDA: Czy ja o czymś nie wiem?
LENA: Nie, wszystko po staremu.
MATYLDA: Schudłaś – poznałaś kogoś? Przyznaj się, widzę to w twoich oczach – pełnych blasku.
LENA: A… rzeczywiście schudłam – bo ćwiczę.
MATYLDA: Na siłowni?
LENA: Nie, w domu. Remont robię… ech, co tu gadać, a co u ciebie, jak tam ten twój… Dementor?
MATYLDA: Coś rzadziej teraz przychodzi.
Lena (*zdziwiona)*: Tak i co jeszcze?
MATYLDA: Rozmyślałam o twojej propozycji – no wiesz, o tym twoim remoncie i nie tylko… ale skoro sama się zabrałaś – to chyba nie ma tematu.

Słychać dzwonek telefonu.

LENA: Ktoś dzwoni – odbierz.
MATYLDA: Słyszę, że dzwoni – ale to nie jest mój telefon!

Szukają telefonu.

LENA: O, przestał.
MATYLDA: Zostawił telefon! Jak on teraz trafi?
LENA: Kto i gdzie trafi?
MATYLDA: No Franek– to jego telefon.
LENA: Pokaż – rzeczywiście.

Matylda podaje smartfon. Lena wertuje pliki.

LENA: Zobacz, a to co – ty u ginekologa?
MATYLDA: Pokaż!
LENA: To nie Dementor – to czysty kopulator!

Matylda wyrywa telefon z rąk Leny

MATYLDA: Coś takiego? To nieprawdopodobne…

Przegląda zdjęcia w telefonie. Lena śmieje się. Potem wyrywają sobie telefon nawzajem.

LENA: Ha, ha, ha, a to numer…

MATYLDA: Bardzo śmieszne – zobacz siebie! Ty – na kolanach! – Tak nisko upadłaś?! Nie spodziewałam się tego po tobie!!!
LENA: O matko! Skasuj to natychmiast!
MATYLDA: Najgorsze jest to, że może on je gdzieś wysłał!?
LENA: Nie do wiary! Nasze zdjęcia!
MATYLDA: Tak, do Internetu – chłopy tak robią, żeby się popisać przed innymi… świntuchami!
LENA: Moje wnuki nie wychodzą z Internetu!
MATYLDA: Ha! Ha! Od razu wydorośleją jak zobaczą babcię w akcji!
LENA: Szkoda, że mu nie odgryzłam – miałby nauczkę! I co teraz?

MATYLDA: Ach ty małpo! Lepiej mi opowiedz – jak to się stało, że się puściłaś z moim Frankiem! Opowiadaj, łajdaczko!
LENA: No, remont miałam – tak jakoś wyszło…
MATYLDA: Teraz też nam wyjdzie, ale bokiem. Zabezpieczaliście się chociaż?
LENA: A niby po co?
MATYLDA: A po to, że panie co się nie zabezpieczają, to z sanatoriów zamiast z nowo poznanym partnerem, wracają w towarzystwie: HIV – mówi ci to coś?
LENA: No nie, tylko nie to!
MATYLDA: Pieniądze mu pożyczyłaś?
LENA: A skądże! Przecież pieniądze to on nam dawał – choćby na zakupy.
MATYLDA: Bo chciał uśpić naszą czujność! – No właśnie, a moje pieniądze?

Matylda szuka pieniędzy, po chwili wraca.

MATYLDA: Nie ma mojego pierścionka!
LENA: Jak to? Franek złodziejem?
MATYLDA: Żebyś wiedziała – zawsze, ale to zawsze, trzymam go w jednym, jedynym miejscu! A teraz go nie ma. Mówię ci, to oszust matrymonialny!
LENA: A pieniądze?
MATYLDA: Na szczęście są – dobrze miałam schowane!
LENA: Franek nie byłby do tego zdolny.
MATYLDA: A ja ci mówię, że to Kalibabka!
LENA: Jaka babka?
MATYLDA: No, Tulipan… tylko że na emeryturze.
LENA: Ten oszust matrymonialny co uwiódł dwa tysiące kobiet? Przecież on okradał je z biżuterii!
MATYLDA: No właśnie i dzieci miał coś ze trzydzieścioro.
LENA: Oprócz remontu Franek pomagał mi w obowiązkach domowych: gotował, sprzątał, rozwieszał ze mną pranie. – Teraz widzę – to było aż nierealne!
MATYLDA: W końcu wyszło: szydło z worka!
LENA: Ojej! Parę dni temu nie mogłam znaleźć zapasowych kluczy do mieszkania.
MATYLDA: To może już jesteś po przeprowadzce – bez mebli?
LENA: Cała się trzęsę! To przerażające! – Co robić?
MATYLDA: Mamy jego telefon i nie zawahamy się go użyć!

Matylda wertuje telefon.

MATYLDA: O! Tu jest numer pod który często dzwoni!

Dzwonią – do kolegi Franciszka – Konrada, odbiera jego żona Stefania. Stefania może stać opodal na scenie.

MATYLDA: Dzień dobry! Dzwonię w sprawie Franciszka.

Zakrywa telefon ręką i mówi do Lenki:

A jak on wcale nie jest Franciszek?
LENA: Przecież akt widziałaś!
MATYLDA: To była kopia!
STEFANIA: Tak, słucham.
MATYLDA: Franciszek zostawił u mnie swój telefon, wie pani gdzie mogłabym go zastać?
STEFANIA: Tak, razem z moim mężem – Franka mieszkanie remontują.
MATYLDA: To może ja go pani przyniosę?
STEFANIA: Proszę bardzo – wyślę mój adres SMS - em.
MATYLDA: Dziękuję – wkrótce będę z koleżanką.

Kończy połączenie.

MATYLDA: Mamy złodzieja – teraz to się nie wywinie!

Słychać dźwięk SMS - a.

MATYLDA: To w sąsiednim bloku – chodźmy!

Matylda i Lenka wychodzą.

Akt II

Scena 1

Konrad i Franciszek odnawiają mieszkanie w papierowych trójkątnych czapkach z gazet na głowach. (Na czapkach zamiast tekstu gazety, może być tekst sceny).

KONRAD: To co – masz już gdzie pójść, bo Stefa trochę mi głowę suszy?
FRANCISZEK: Dzięki za gościnę, ale jeszcze nie zdecydowałem. Wiesz, niedawno poznałem fajną babkę, a ona jeszcze koleżankę mi podesłała – a ja niby nic nie kumam – bo udaję, że mam problem z pamięcią!
KONRAD: Co dwie, to nie jedna!
FRANCISZEK: Obie fajne są – sam nie wiem, która z nich lepsza! – A u wdowy „chleb gotowy", a i bułeczki im kroję!
KONRAD: Ale czad! Podzieliłbyś się – bądź dobrym kolegą!
FRANCISZEK: No, w dwóch przyjaciół z demencją to nawet one nie uwierzą, co ja im powiem, że od teraz to mają po dwóch mężów każda? Przecież sam, też możesz spróbować – no wiesz, na własny rachunek. Ale co tu gadać – przecież ty masz żonę!
KONRAD: Ach! A te ich bułeczki – to jeszcze do czegoś się nadają, czy całkiem czerstwe?
FRANCISZEK: Moje panie to zadbane damy: jakie bielizny, koronki, falbanki, całe w perfumach, starają się… no i wyposzczone!
KONRAD: Ja suche bułki to nie bardzo lubię, a ty to masz jeszcze czym je kroić?
FRANCISZEK: Jak potrzeba dłoń pomocną podadzą i nie tylko dłoń! …
KONRAD: Kto by pomyślał! – no masz jak w raju!
FRANCISZEK: Bo widzisz, ja to uwielbiam kobiety, ale koniecznie płci przeciwnej!
KONRAD: A po co ci tyle zachodu – udawania? Nie lepiej byłoby szukać przez Internet?
FRANCISZEK: Widzisz, co innego ujrzeć na własne oczy, a co innego przez różowe okulary Photoshopa. Zobaczysz nie to, co chcesz, a wyłącznie to, co chcą ci pokazać, no i to nie ma żadnego, ale to żadnego, przełożenia na to, co zobaczysz później na własne oczy w realu.

Franciszek pokazuje na sobie.

Brzuchy powciągane, cycki wypięte, zmarszczki wygładzone, a samo zdjęcie – z przed dziesięciu lat!
KONRAD: Racja, oszukują nas – ale wracajmy do pracy – przecież twoja Martyna już urodziła!
FRANCISZEK: Śliczny ten mały – Martyna mówi, że do mnie podobny. – A ty – co powiesz?
KONRAD: Może to być, może być – udany chłopak! Możesz być dumny. Oblejemy?
FRANCISZEK: Ze mną jak z dzieckiem: za rękę i do knajpy!
KONRAD: No to powiedz mi jako ekspert: lepiej to mieć Alzheimera czy Parkinsona?

FRANCISZEK: Najlepiej to zdrowym być, ale jeśli już, to Parkinsona – bo można nieco rozlać, ale żeby zapomnieć wypić – to katastrofa!
KONRAD: To na co czekamy – w drogę!

Obydwaj wychodzą.

Scena 2

MATYLDA: Dzień dobry! Jestem Matylda, a to moja przyjaciółka, Lenka, Franciszek zostawił u mnie telefon.
LENA: On przecież taki niezaradny – z tą pamięcią.
STEFANIA: Niezaradny… z pamięcią – pierwsze słyszę!
MATYLDA: Jak to?
STEFANIA: No, on to normalny jest!
MATYLDA: A to symulant!
LENA: Przed nami udawał, że ma demencję!
STEFANIA: Demencję? Stanowczo dementuję, żeby miał jakąkolwiek demencję. Zapominalski – to był słoń Trąbalski, ale nie Franio!

Śmieje się

LENA: Ukradł Matyldzie pierścionek.
STEFANIA: No w to, to ja nie uwierzę – on jest uczciwy i uczynny! To przyjaciel Konrada – mojego męża, znają się od lat. Teraz chwilowo mieszka z nami. – O co go nie poprosić – nie odmówi.
MATYLDA: Tobie, Lenka, też nie odmówił!
STEFANIA: Że co???
MATYLDA: Nic, nic…

Stefania nie wie o co chodzi, chwilę przypatruje się koleżankom.

STEFANIA: Uczuciowy – żona, biedaczka, parę lat temu mu zmarła, a on każdego wieczora przed snem wpatruje się w telefon, mówię wam – jak w obraz i ma taki błogi wyraz twarzy – zdjęcia nieboszczki ogląda!
LENA: Rozebrane?
STEFANIA: No wie pani! To przyzwoity człowiek, on na takie bezeceństwa to nawet nie spojrzy! Tfu…
MATYLDA: Franciszek to oszust, złodziej i degenerat! Stefanio, niech pani lepiej sprawdzi czy w domu nic nie brakuje!

STEFANIA: Ani mi się śni, a tak w ogóle, to ja pań nie znam. Paniusie to chyba same zboczone!
LENA: Co za impertynencja!
STEFANIA: Sąsiadka mówiła mi, że przyszły do niej dwie takie; co chciały jej sprzedać kapę na łóżko. Jak jedna rozwinęła kapę i uniosła do góry, to druga za nią schowana chodu do sypialni i kradła!… Macie kapę?
LENA: No wie pani?!
STEFANIA: To może, chloroform – w buteleczce, po perfumach?
MATYLDA: Tego już za wiele!
STEFANIA: Proszę zostawić telefon i fora ze dwora! Żebym was tu więcej nie widziała!
LENA: Coś takiego! Tylda – wychodzimy!
MATYLDA: Radzę jednak sprawdzić, czy pani coś nie zginęło!

Wychodzą – słychać trzaśnięcie drzwiami.

Scena 3

MATYLDA: Wreszcie jesteś – nie mogłam się doczekać, gdzie się włóczysz!
LENA: Jak to gdzie, krew oddałam.
MATYLDA: Ty… krew?
LENA: Jak oddajesz krew to robią test na HIV – bezpłatnie.
MATYLDA: I co?
LENA: Negatywny… – ale co się stało?
MATYLDA: Znalazłam pierścionek, zdjęłam go w kuchni do zmywania…
LENA: I co teraz?
MATYLDA: Musimy to jakoś odkręcić, dzwońmy do Stefanii.
LENA: No wiesz – to arogantka!
MATYLDA: Trudno – trzeba ją przeprosić, no i wyciągnąć gdzie jest nasz Franek.
Lena: Daj na głośnik!

Telefonują:

MATYLDA: Stefania? Proszę się nie rozłączać – tu Matylda, chciałam panią przeprosić – bo pierścionek się znalazł. – No i zapytać o Franciszka.
STEFANIA: Zamieszałyście mi w głowie i poprosiłam Franka żeby się wyprowadził – no bo ile niby ma on u nas siedzieć?
MATYLDA: Przecież ma mieszkanie – co je remontuje?

STEFANIA: Mieszkanie to on wyremontował i oddał córce, która dopiero co urodziła – Franek ma wnuka. Udany chłopak – do dziadka podobny.
LENA: Oddał… córce?!
STEFANIA: No pewnie – przyzwoity z niego człowiek, szlachetny.
MATYLDA: To teraz gdzie on jest?
STEFANIA: Z tego co wiem, to w noclegowni… ostatnio chodził jakiś markotny – widać coś go gryzło!
LENA: Dziękujemy Stefanio, miałaś rację – dobry z niego człowiek!

Rozłączają się.

MATYLDA: W noclegowni! Chciałaś byś tam być?
LENA: Za żadne skarby.
MATYLDA: No widzisz!
LENA: I co teraz?
MATYLDA: Zwińmy go, bo jak nie my – to inne to zrobią.…
LENA: Albo już zrobiły! Dzwoń do Franka.
MATYLDA: Próbowałam, ale odrzuca połączenie, pewnie Stefania wszystko mu wygadała!
LENA: To na co czekamy!!!
MATYLDA: Najpierw ustalmy co i jak, a potem do noclegowni!

Scena 4

W biurze noclegowni.

BARBARA: Panie na nocleg?
LENA: Skądże – my do jednego z panów.
BARBARA: Gości – to my tu nie przyjmujemy.
MATYLDA: Wie pani, ja do męża – on ma demencję, trafił tu przez przypadek. Mam numer jego telefonu – niech go pani wywoła, proszę. Tylko niech pani mu nie mówi, że to ja, no wie pani, jak to w małżeństwie – pokłóciliśmy się.
BARBARA: Dobrze. Nikt tak nie rozumie kobiety, jak druga kobieta.

Barbara telefonuje.

– Franciszek, tu Barbara, proszę do dyżurki. – Wiem, że późno, proszę przyjść!
– Zaraz będzie, no to ja was zostawiam. pójdę na obchód.

Barbara wychodzi. Pojawia się Franek.

Wariant Bolesław.
BOLESŁAW: Panie na nocleg?
LENA: Skądże – my do jednego z panów.
BOLESŁAW: Gości – to my tu nie przyjmujemy.
MATYLDA: Wie pan, ja do męża – on ma demencję, trafił tu przez przypadek. Mam numer jego telefonu – proszę, niech go pan wywoła. Tylko niech pan mu nie mówi, że to ja, no wie pani, jak to w małżeństwie – pokłóciliśmy się.
BOLESŁAW: Kłótnie w małżeństwie zdarzają się, ważne, by dążyć do porozumienia.

Bolesław telefonuje.

. – Franciszek, tu Bolek, proszę do dyżurki. – Wiem, że późno, przyjdź proszę!
– Zaraz będzie, no to ja was zostawiam, pójdę na obchód.

Bolesław wychodzi. Pojawia się Franek.

MATYLDA: Ty oszuście, jak mogłeś?!
FRANCISZEK: Nie znam pani, że co…?
LENA: Przestań – znamy twoje sztuczki, do więzienia pójdziesz – oszuście matrymonialny!
FRANCISZEK: Czy ja cokolwiek obiecywałem? A jeśli nawet – to w więzieniu będę miał wikt i opierunek.
MATYLDA: Tam są homosie.
FRANCISZEK: Homoś – też człowiek.
LENA: Chyba tylko na wolności – bo we więźniu– to sami zwyrodnialcy!
FRANCISZEK: Razem tam wylądujemy – jakoś nie miałyście zahamowań przed wykorzystaniem niepełnosprawnego?! Poradzę sobie. Żegnam panie…
LENA: Wiemy jak chciałeś sobie poradzić – łowco wdów!

Franciszek chce wyjść.

MATYLDA: Zaczekaj, chcemy cię przeprosić!
FRANCISZEK: Niech zgadnę – czyżby pierścionek się odnalazł?!
MATYLDA: No, znalazł się…
LENA: Strasznie nam przykro, przepraszamy. Prosimy… wróć.
FRANCISZEK: Do roboty? Potrzebujecie darmowego robola?!
MATYLDA: Nie narzekaj, że było ci źle…

LENA: A może być jeszcze lepiej!
FRANCISZEK: Dziękuję! Mam swoją emeryturę, znam się na technice, dam sobie radę – przecież wiecie.
LENA: Posłuchaj, plan jest taki: moje wyremontowane mieszkanie wynajmiemy i zamieszkamy we trójkę u Matyldy. Co ty na to?
FRANCISZEK: We trójkę – no nie wiem?
MATYLDA: Dobrze symulujesz demencję, zgłosimy w gminie na opiekę – dostaniemy kasę. Pieniądze z emerytur pójdą na życie, a z opieki i najmu na wycieczki.
LENA: Za granicą to Franiu i udawać nie będziesz musiał.
MATYLDA: Lepiej niech udaje – lepsze dostaniemy warunki i do samolotu bez kolejki!
FRANCISZEK: A co ludzie powiedzą?
MATYLDA: A co, my jesteśmy gorsi: to geje, to osoby niebinarne, a my to będziemy – nowoczesnym trójkątem. Powiedzą, że jesteśmy postępową rodziną – jeszcze w mediach nas pokażą: film nakręcą, albo i… w teatrze? Bo – w telewizji – to na pewno – teraz takie rzeczy są jak najbardziej na czasie!
FRANCISZEK: Takie czasy!
LENA: Może pobierzemy się we trójkę?
MATYLDA: W kościele?
LENA: Może i w kościele – kościół też podąża za postępem!
MATYLDA: Dasz radę?
FRANCISZEK: Spróbować trzeba, wcześniej urodzeni też mogą zaszaleć.
MATYLDA: Jak wszyscy, to wszyscy i babcie też!
LENA: Każdemu potrzebna jest miłość, tylko niektórzy jej się boją!

Matylda staje frontem do publiczności.

MATYLDA: Popatrzcie – taki piękny widok z okna: widzę zakochanych ludzi – jak my!
FRANCISZEK: Powinnyśmy już jechać – przecież to najwyższy czas na seks!

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz
Miejsce powstania: Warszawa 2023-01-11
Rok ukończenia: 2026
Prapremiera: — *(do uzupełnienia po pierwszym wystawieniu)*